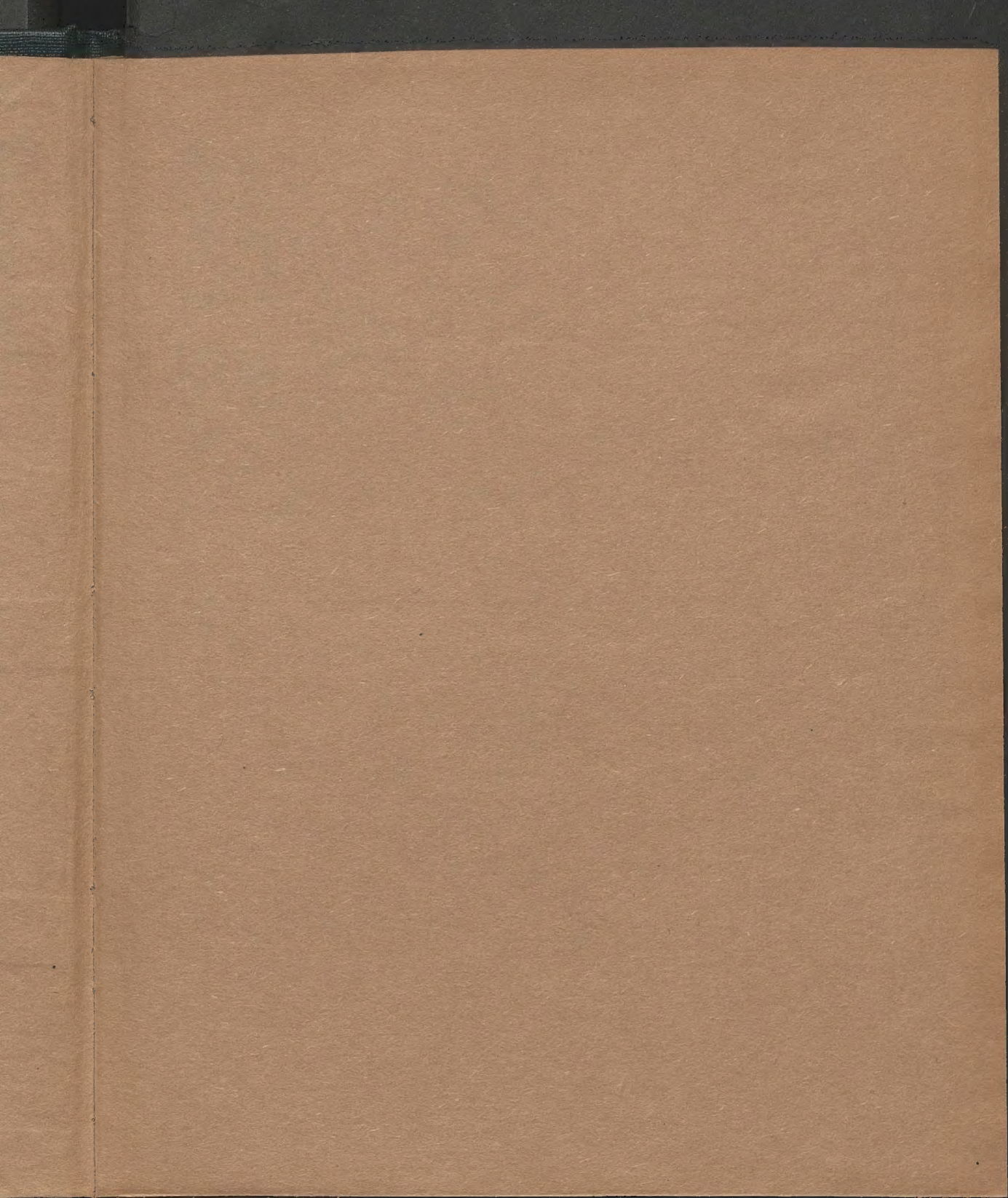
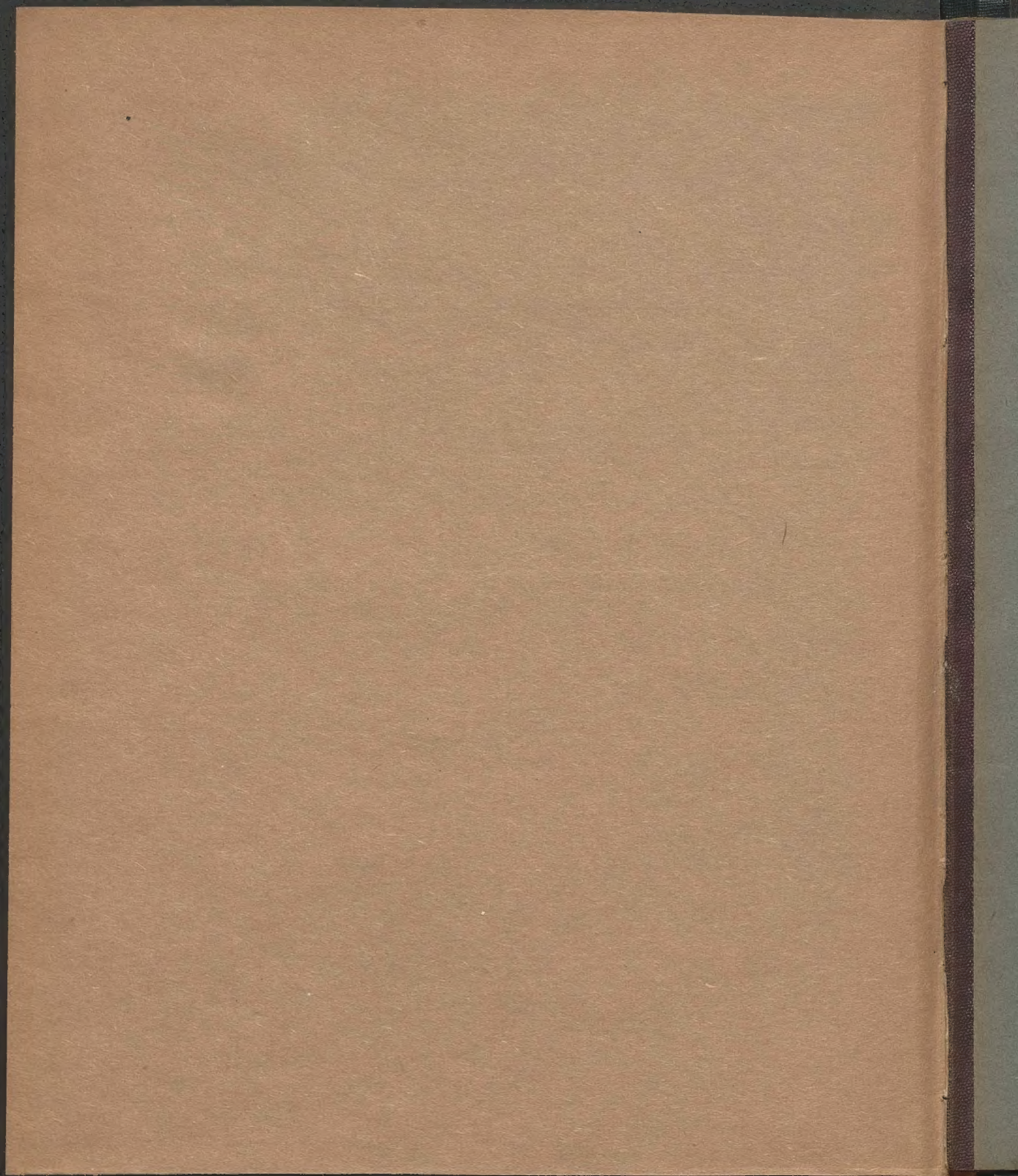


5712

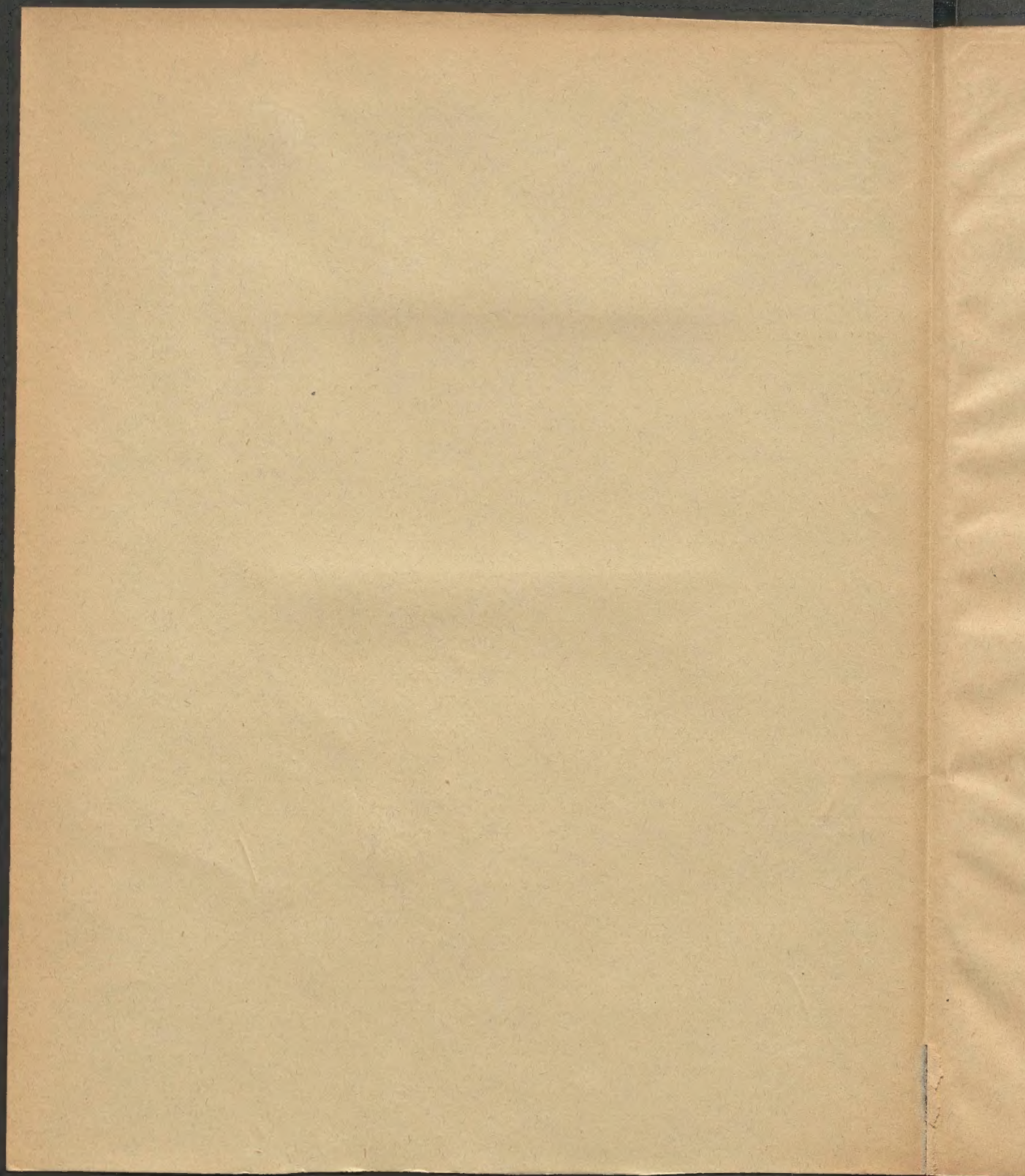


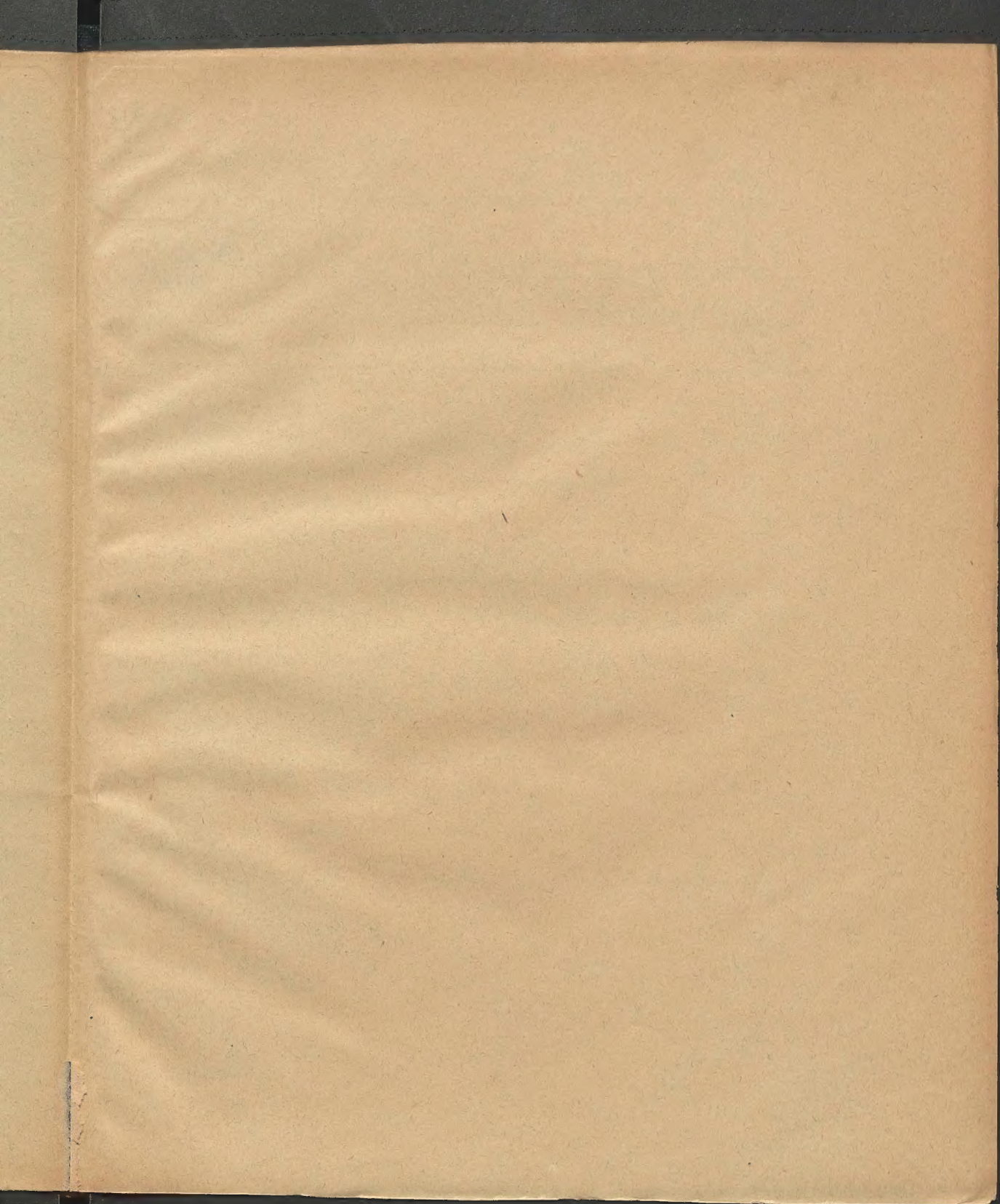
Operazioni w.r. 1943.





N. Inn. 5712.





117 * 100 N

5712

cc
Pl
Re
of

He
De
By
He
De
De

ROZMOWA

ciekawe iistoty odkrywajaca, między Hciem
Ponin'skim Podskarbin W. Kor. Drownowskiem,
Rychtowskim, i innymi, napisana roku 1776.

Gaudium est miseris socios habuisse doloris.

OSOB Y:

Hci Ponin'ski, Marszałek Konfederacyi w roku 1775.
 Drownowski, Sekretarz tejże Konfederacyi.
 Rychtowski, Posel
 Dziwyski.
 Hiedz Wargowski.
 Dargent-Cour Francuz
 Dieb faktor Effrainia faktora pruskiego.

Rozmowa I.
Poninicki, DREWNOŃSKI.

DREWNOŃSKI.

Po długim niewiedzeniu się z W. Kiej Mością szuka-
kam dla siebie żadnej satysfakcyi powitania go, oraz
dowiedzenia się o zdrowiu W. Kiej Mci i jego powodzeniu.

Poninicki.

Bardzo ci wdzięczny kochany DREWNOŃSKI, żeś
mnie przecież nawiedził, przyszedł si do, ztem dawno
w sobie.

DREWNOŃSKI.

Cóż to jest dawno w sobie? Przy W. K. Mości
masz jakie o mnie porozumienie, nie mogę tych
słów rozumieć.

Poninicki.

Wziwi mi kochany przyjacielu, mowa twoja,
że sądzisz o mnie tak mało, żeby moje senty-
menty od twoich dalekich dyty, ile że wiem, że ku
poprawie stanu naszego umierają, ale ja to
chcę ci dać ci poznać.

DREWNOŃSKI.

Nie wątpię Mci Kze o lasie W. Kiej Mci że nie
odmierzam jesteś co do sentymentów tych, które

na nasze lepsze wychodzą, ale nie wiem, czy
W. H. Maś stuchać słuchaj, chcesz, bo miła przy-
jacielska rada jest piątą, piątą sztukę goty, a jak
skoro rokowick porośnie to jej stuchać nie chce,
i sprawiedliwie przystawie chor, stare: Gładnemu
chleb na myśli, ludzkiej Okarmianego psa kosić
z pieca w pole nie wywieziesz.

Pomirski.

Nie mogę, pójść tego wszystkiego, co mi mówisz
i jak widzę, oboje się porozumieć nie możemy,
a wszystko dla twój porzucenia, że mi się wy-
mówić nie pozwolisz. Pozwól mi trochę czasu
do mówienia, a sobie do stuchania, iwrakę się,
że zjesz ze mną obiad, którego spodziewam się,
nie będzie bardzo smacznego, a do tego się spodziewam
się, niech mi się zjść z tego.

Derwoności.

Nie zgodzę Mei Laj i owszem chciałby mieć kto
chciał wyabtać nakarmić to u W. H. Mei
nie do Karé.

Pomirski.

Ala co za przegrana? Jeżeli sobie pozwolisz po-
wieścić prawdy, lub formować pretensje jak
sam formujesz to. . . .

Derewnoski.

To niówię, com powiedział, że choć mi nie je-
den kazał zjeść Djabła nie głębnego, to go u W. Hiej
Mi nie zjem Dłatego.....

Poniriski.

Dłatego że ci sążenie Kocham, dziękuję ci za two-
ję do mnie poufalskość, znanie to jest twego wiel-
kiego we mnie zaufania. Ale powieć mi, choć
ci się wzięły te parafianiskie przypowiadki,
tak te, które dawniej wspominales, i tak i te,
które dopiero wyruszyłeś, bo ci się przypuam,
że te obydwa leżą jeszcze nieco nierozsarpanej,
niewydziedziczonej a przez nas niedarowanej
Polaków przesiłki, ale wróćmy się do swego,
wszak ijesz ciekawa obiadek.

Derewnoski.

Zjem Mici Hiej i powiem ci teraz tu u War-
sawii nie tak łatwo o niego, czy Djabła
zjedli, że się tu sejm zakonstyt, pierwszy, kie-
dy szlachci przyjechali, to pierwsze dla spra-
wy, a zatem pierwszy mnie jak W. Hiej Mici
wzięty oddał, i prosił Dawidę, którą tu prezenta-
mi zowie a po prostu Korusę, na obiad za-
prosił, a teraz.....

Paniniski.

Proszę zawsze choć co Dziećmi być u mnie,
Kiedy i mnie weselę przypominając sobie Dawne
nasze Dzieje, ile że to przystawie sprawiedliwe:
Dulcis recordatio praeteritorum.

Drewnowski.

Nie zawsze się to prawdzi, i wszem i ja sam
opracuję Dzwon, teraz choć mi się zdawaję
po zakończeniu Sejmu wyjechać do wiosek mo-
ich, które za zebrane na konfederacyi pieniądze
kupilem, to ptarz mię obejmie, bo mi przysto-
wie to na myśl przychodzi. De morte postea
non gaudet tertius haerens.

Paniniski.

Nie wierzę fałszywemu i tym podobnym przypu-
wiesciom. Lecz kto więcej mógł tego nademnie
doświadczyć. Ja który powstałem w młodości
wielku mię prowie jak bóg ojca, bo z pod jego
władzy wyentyl wyjechałem do różnych krajów,
tam będąc takim się ogrot w Kartę, ztem już
prawie bóg sposobu życia był, ale cokolwiek by-
ło powoda, powiem ci, jako swóćemu przyja-
cielowi, bo to więcej nikogo nie ma, tylko proszę abyś

mi mi przeszkadzał.

Drewnoski.

Stucham Mici Fig, co W. K. M. powiesz, bo
to bardzo ciemna rzecz być musi, jak W. K. M.
Mici opat się, co się stało.

Poniriski.

Ogrewszy się o Karły wstydził mi się nawet być,
kom swój stracił ekwipaż przed kawalerami
naszymi polskimi, którzy bardzo wiele naówczas
było w Paryżu; nudziłem się sam w sobie, bo nie
miałem nic ciekawego jak żyć bez pieniędzy, bez
ekwipażu, a do tego być dłużnym. Na to nie uwa-
żając, wiedziałem, gdzie stał Starosta Siatyński
Potocki, pobiegłem do niego; nie trzeba ci powia-
dać jako ten człowiek wrodozony miał ambicję. Prey-
chodzę tedy do niego, a znajduję gościnę do białej
ptki, raportowałem mu, że się porwał z pierwszą
Dama bardzo piękną, rozumną, młodą, która
chce także porwać go, Tam mnie się zaraz spy-
tał: czy Cabelis; tak myślisz pytał kiedy wyja-
snychodziła sprawa, czy ma się z tem ukupić.
Odpowiedziałem, tak, ale że to wiele będzie go
kosztować poznania; spytał mi się wiele; ja mu
odpowiedziałem, że dworków 500.

Drewnowski.

Ja pozostawiam W. Krz. Mici proste nie informować
co to jest Luidor, bo ich nie znam, chociaż słyszę
francuskiej sprawy nie wiem, jak sobie przypo-
minam.

Poniriski.

Wstawiam swoją niechęć, ale pamiętaj na nowo
stańtem. Luidor jest przeważnie francuski złoty,
w którym pół tuncia #2 holenderskiego; to wie 500
Luidorów, uczyniło # 1250. Ale na czwartej sta-
ngli.

Drewnowski.

Lazarz Mości Krz, który był ten Gdański Król fran-
cuski wziął, nie Król pruski. jakiesiny mu obie-
cali go. pierwsi byli ich wóje byli mieli w
Polsce, a potem prezenta weksle były, żeby na
każdy 1000 # 1500 więcej było, a teraz.....

Poniriski.

Porzuci to, bo mi się kłótnia moja, przypomnia-
wszy sobie, że teraz mi masz sprawki zadane.
Dobrać to jednak sprawa, nie ślad mi oświ,
in # 100, co godziwa wchodu mieć.

Drewnowski.

To W. Krz. Mici mówisz 100. Ja który tyle nie

wziątem z W. H. M. i, a przecież był to bardzo
zły dzień dla mnie, którego bym 500 # rano nie
miał, a z W. H. M. i.

Poniriski.

Kiedysmy w ten dyskurs weszli, umie na pie-
niędzy była jak przechodnia kamienica, jednak
że jak z toba mówić mogę, stowarcie, mam świad-
mość z obywateli obywateli z czerwonych złotych,
że w mie się wynosi 80,000 nie wchodzi w te ra-
paci i za podskarbowości piątą, które stowarcie
ważnem obywatelom pisać musiałem, i że,
które na Banki Głównym, ale

Drewnowski.

Ale co się stało z owa dawny i Starostą Sio-
tyńskiem w Paryżu? O kachau ludom!

Poniriski.

Dobre co mi przypomniał, kółko nadmieniam
ci, bo widzę, czyjaszka kara nadchodzi, nie by-
dzie miał go kto przesłuchać, że mi, nie masz, bo-
dajby to pierwej było. Odgłosy przed Pakojem,
Szwajcary nad schodami, w bramie warła z
polskich regimentów, wszyscy mi stępli, ja
rzadko komu so zastanów, wszyscy mi się kłaniałi
choć mi szere, jednak mój było. Niechciał bym

tyk rary piśm w pyśk wziąć, wielom uktionów
przypł głoce nieruszysz, a to wszystko ucho-
do biuła Marzalka. Ale na, co jak przed to-
mówię, wiaakies' sam ~~in~~to patrzat i to wy-
nit.

Drewnowski.

Al. poranie M. Kca. Mość to bajki; co się słato
z ludźmi w Paryżu, bo już ten ktoś w sali,
co w Karcie był.

Ponini'ski.

Krótko ci powiadam: Starosta Liatyński
zaraz mi pieniądze dał, nie poznał się z to-
dług, a ja mu sobie pieniądze wziął.

Roxmowa II.

Ponini'ski, Rychtowski i Drewnowski.

Rychtowski.

Na dobrem słowa nabafit; ja mu sobie pieniądze
wziął; proszę mi opowiedzieć, co anaw, bo ja to
umiał, będąc konsyliarzem, Postem, Delegatem, czy
i dziś mi ma podobnej awantury.

Drewnowski.

Że Mł. powiada mi swoje awantury.

Rychtowski.

Dalsiejsze?

Ponisiński.

Nie: jeszcze dawni dzieje w Saryxi będąc z Heroską
 Sniatyńskim sobie przypomniałem. Dziwisz mi się ko-
 chany przyjacielu, że ci pyłasz dziś jeszcze? jakbyś
 w Warszawie nie mieszkał. gdzie tu po skończonym se-
 nacie, gdzie co i do kogo wzięteś, a łowi słyszał żebyś
 wzięto? Ja schuję nad tem, że już nie mały czas,
 jak nie do nikogo nie wziętem, zadajemy to nar-
 kotus, przyzwyczaić się brać, gdy potem przesłana
 dawaj, a markotniej musi być, kiedy odbiorą to, co
 dają, & co tu w Polsce nie bardzo trudno, co jak sobie
 przypomniał, to skończone drugie na mnie ile ~~nie~~ teraz
 i starszy jestem, już nie mam tej sposobności do
 wtórzenia, co pierwiej.

Rychtowski.

Nie wspominał Młoda Mości tego, że co kto wzięt
 marał odbiorą, bo na mnie także wtasy powstają
 jak sobie wystawie, ora, wóca, Putaski, Haroici-
 ne Warecki, której ja Krolewscy przyzabie-
 ratem i nie tylko już Emp fiktionu sobie ale i
 dziełnictwa przyzwyczajenie wyrobitem. Przyznam
 się Mł. Mości, że jak sobie myślę, to używam
 do 20,000 złt. rocznej intyaty dawać, wóby to kawa-
 tek do szlachy, bliski do Warszawy wygłosy,

A co najgorsze ^{Kszo} słychać, że się to nie utrzyma, jeżeli
tak, wszakże to można otworzyć mówić, nie
maż niezgodliwego nademnie. Rozumiałem, że
się to, rzeczy już nie odmienię w ziemi ^{Łe-}
skiej, przegnać się rozbriciu się absolutnie, kogo
chcieli, to do Kościoła wpuszczają, a kogo nie, to
nie wypść kasetem, nie masz lepszych wygód
ludzi, jak w ^{Łe-}skim wygódni, a ci boją się
o siebie ile ich straszyć uniać, szlachty wsty-
mywali, a to teraz pewna choćby odmienię się
rzeczy, mógłby się jakos kierować zostawiać Po-
skiem, ale ^{to}, szlachta nie się teraz nie wyjecha-
ć nie da; stracili to, co uniać i ^{lub} Dobrem
sobie w przeszłej konferencji myślał, jednaki pnie
potem z drugą nie wyrośnię. Powiać więc
jak 40,000 zł. zapłacić, ale niejaki swój ni to-
res, wrócić się do W. F. M. dyskursu, że schować
nad temi, żeś po Sejmie do niego nie nie wróć,
a Podskarbstwo?

Paninski.

Boćaj swego Wola kaci wziąć, przegnać się,
jaki zgodzić, że Podskarbin również jak Heteroanom
władzę przywrócić, ale się, bynajmniej oszczędzić, rad bym
Podskarbstwo prędat i przegnać się, żeby za 5000 zł.

Dotąd, niżby mi danuś miał kto odhierać.
Drewnowski.

Alboż to jowi do kępy przychodzi, jeszcze o tem nie słychać.

Rychtowski.

Daj Boże, ale podobno przyjdzie, jeszcze mi jeden kęsz u Dominikańców, w kościele, gdzie byłem onegdaj podczas kazania takie klucze w gtańce wbił, że spać nie mógłem, który to aprobował, że wdarzają sieroty płaz, ciżki, całą noc mi stała Surawka.

Ponini'ski.

Co ja słyszę, byłeś w kościele? co się tam zamiesztło, wyszł wreszcie z zapowiadania? a do tego Drewnowi nie mówisz nic tak uważajacy. Ja gdyby mi przyszło te bajki uważać, cały rok spać bym nie mógł, ile że dałoby więcej od ciebie profanować, ale powiedz mi jakieś tam naszedł.

Rychtowski.

Żwici mi pnie formalizmu, bo już 4ty rok jakem się mi spowieszczał, wreszcie ja do kościoła niewiedząc, którego do klasztoru mając Interess widzenia się z Siostrą Witowską Konsyliarzem Połaskim Postem i Delegatem dawniejszym, nie uwierzy W. K. M. że jaś to był Konowik,

Substępcyżki tuż, a zdążył się mi wyznać -
jąc, chociażby ich 10. było na świecie, nie był wyzna-
czeniem, kontentował się i 20, przyznał się W. H. H.
Mia, że mu to na złość nie wyszło. Do tego
brał co miesiąc jako świąt 1000 zł. to on twi-
dał Dominikarow, on go cały rok z ludźmi żył,
opalał, ledwie co mi odziewać musieli, Dwie-
dziesiąty się tedy, że ma 1000 zł. zebrał i dwie wioski
Do tego opłacał, gdy mi białe białe pieniądze pojecha-
łem do niego myślę zgodzenia się z nim o pienią-
dze na kastan, czyli arde, tych królowych, któ-
rych mi Dwie dziesiąty przyznał, ale mi się nie u-
dało, bo mi nie kastan, tylko co wyjechał i był
był go prawnie gorz, ale mi powiedział, że
pojechał na Północ na Wisk, ale co gożnia pier-
wona? nie pierwsza, bądźcie zdrowi, gdzie się obaczy-
ny?

Pomiriski.

Albo u mnie nie zjeść obiadu, gdzie będziecie na
obiedzie?

Rychtowski.

W Kancelarii koronnej tam najlepiej.

Dziwnowski.

Bo nie nie kosztuje.

Rychtowski.

Dobrze! Dla tego, ale jak Maxury powiadają, że
człek u biskupa Djabła nie zje, bo wszystko świę-
te, a do tego.....

Donisicki.

Wracam się do swego dyktura Donosicki, Coze-
goś powieścić, że u mnie Djabła zjeść nie można,
Rychtowski dał przysięgę, że u biskupa Djabła zjeść
nie można, Dla tego, że wszystko święte, ale u mnie
wnakie ja nie biskup a do tego nie jestem tak
zakoboceny, jak drudzy do slotu siadają, nie zegnau-
się nigdy.

Donosicki.

Ja już wtem i zapomniał, ale skoroś mnie Włosa-
Ma przypomniał, że muszę powieścić, że nie
tylko to, ale i w całym kraju mówią, że w Wł.
Kiej Mości wszystko slotem srebra z kusiących
poprzeł ~~ciwna~~, a to jest świętego, Djabła nie do
tego.

Rychtowski.

Brawo, toż sam w miatem powieścić o kancler-
zu koronnym, bo u niego bardzo wiele sreber łow-
kich znajduje się a zotem będą jadt obiad x i udył

penyami Adieu! Póxié zDraWi, dobre zehy'sny sié
gdzie po ubiedzie widzieli; bo to dobre mowié: Gau-
dium est miseri sociis habuisse doloris. Dobre to
czasem z przyzłych rzeczach jaki z przeszłych powiemieć
z ludźmi uczonymi, ale gdzie się zjedziemy?

Drewnowski.

Ja nie wiem czy będę.

Poniriski.

Kiedy cheć, to przejeżdżaj na Fawory, tam się ja
znajdować będę o 4^{ty} godzinie w swoim domu i
Drewnowski tam będzie ze mną.

Rychtowski.

Dobre, Adieu / odchodzi /.

Poniriski.

Tralona głowa, ale cóż ma robić, dobre, co swoje
bielę, surowy, ale Kazi jeść dawać, bo już druga.

Drewnowski.

Bardzo Dobre.

Poniriski.

Wskazaj do stółu do łóżka / Lokaj! / nich tam bra-
ny zaukują, żeby nam kłó nie przeszkodzić, a po
ubiedzie nich zapraszam, kawałek, pojedziemy na
Fawory.

Rozmowa III (na Tarvarach).

Birzyński, Łódz, Wargauński, d'Argent-Cour, Ponin-
ski, Rychtawski, Drownowski

Birzyński.

Wszelkomy do Ogrodu, nie widząc nigdy sam do siebie
nieświ pabędąc na zegarek? Co u Kala? gdzieś
Ziwa a nikogo nie widać w ogrodzie, jżby was było
spędzić się, a nikogo nie masz. Dziwna rzecz. Bo-
że, co się to dzieje, nie ma lat 5-tych jak młotki kłotyły
wato niedł pnia ulic, to wpiędnio asystowali
adjutantami, po boku przyjaciele, regimientarne;
putkowiccy, w zadzie ordynance, zgoda zawożem
się o deszcz prosił, nie na urodzaje, kom nikogo
nie karcił, karidy się zjawił ~~nie~~ i ja sam nie
sicjęc nie onę, tylko aby mi się ugardło nie ku-
rzyło, które choi plickać i zakrapiać, zgoda uia
ten ~~co~~ wyrażu, jednaki mi się było napmy-
knyło. A teraz sam jeden btykani się jżić?
oto w ogrodzie, czyin? Poninickiego, Exmaroathu
Knefederackiego. O dziwie nieświ wyznaczenia,
nież ukaralić, nie wydarto pięniędzie uowenie
straceni, a drugie choriał nie stracone, nam za
pniepate, bo ich zarpić i na dobre obroć nie umiem.

A Boniriski nie był, w równością nadechnie wy-
nieszowy, kochało nabrać, co nie ~~x~~miata, a le wy-
stka z łowja krzywdą, z dzierśka łupów kościelnych
zysze wesoto, a do tego w koworze, iem mu się nie raz
do róg kłaninie' musiał, kiedy jaka sprawa moja
przyszła o powynione Rachunki przezemnie przed są-
dym, zysze wesot mój, bankietuje; do tego jakiś
sobie pates jeden w Warszawie kupił, a drugi tutaj
wystawił i z ogrodem tak ładny wzrok kontentują-
cy. O! skryte sądoś tych pociągach! ale
coś ja głosił mój, a tu jakiś ~~m~~niek siećki, co me je-
go kapelan, podobno Paulin, ale nie kapelan, bo Bo-
niriski nie mabożny, nie nawadzi się przywitać,
wreszcie dani mu pokój, bo kiegoż, czyta, czy nie
paciene odmawia.

Kdz Wargawski.

Waniam Mici Panie! Wm Panu, jesteś tak zamy-
słony: wyprochaję na swoje nieszczęścia coś
W Panu stato, co go do tego przywiodło, odkryj mi
Wm stan swój, nana jest powinności, po-
radzić kochanemu bliźniemu. Ale coś jakiś wi-
dzę w Panu zamieszanie nagle. odkryj mi Wm
stan swój, zapotrzebie gdzie wyprawa dawać mi
lubo jego narzekania wystuchano, jednak nie były

więcej jak mój i próżny celom i sprawdzeniem
przystawia, że jedynym uchwu wskazać, a drugim
wyleczyć.

Birzyński.

Narzekała mi się, że wysłuchawszy, dały Wam dośko-
nale poznać, że były na samą treść, od której lubo
mój szwagier fortunie mojej przyzwyczajonego prze-
stała oddać ciwatura, Dzisiaj stanu mojego
wznowa prawi. Do niej przyzwyczajam się kazać,
a zatem maam honor odrywając jemu przynajmniej
narzekania mego sędzi, że dostatecznie i stan mój
jego podać uwadze oraz polecić inną szanowniej
jego czasie.

Dr. Wargawski.

Sędzi, że Wam wiadoma treść pytań również
doktora i spowiadnika, do której pośrednictwem
i koniec konieczności potrzebny jest odrywać się
prawyca zupełna, aby również pierwszego do
ciasta, drugi do duszy mógł być skutecznym
lekarzem. W tej materji nie przysięgam do środka
uleczenia jego melancholii, bo tego dotąd nie
mój uważać nie mogę, pragnęmi odpowie-
dzić na moje pytania, co innego wyznacza
Wam na 5^{ty} lutego, Dzisiaj rano, na strukture

tego patacu i ogrodzi, na Pamiński? i do tego mi
przyjdzie wystuchania, proszę być zadowolonym, że zwi-
rość jego we wszystkich mię ułotki obojętnego połu-
dki do szukania Tatkiej jego przyakui, a ty mi
polecając, dla Tatkiej jego wreszcie objaśnienia, kiedy
nie, Właściwie od kryje tuż swoje i przewidywa, kto
jest, a ja będę wielce wiadaunym mojej pracy
uczynię Właściwie w opowiadaniu mi swoich inte-
resów, a ułotki jego, niekiedy, winna być u Właściwie
powiadam, że jestem Wargacki.

Birzynski.

Dawno byto we nimie pragnienie poznać Włosa
Dobr.; wskazał to Włosa coś otota i srebra z kiesz-
chow, klejnoty, aparaty wykradł i też na pie-
niędzy do niemiecy sprzedawał, dając Włosa swo-
rości mojej, że to niemiecy, co u stypał, a do tego zmi-
stek nie bardzo edukowany, tylko ledwie umiał,
to jest ^{na, is, na} na którego patencie, kiewicz, ordynansie,
lub uniwersale: Józef Birzynski.

X. Wargacki.

A Was to jesteś ten, kciemu jesi przegryzłeś kuo-
 ty, narkowania jego, ale tytko czy WP. co opowia-
 dawo o nim z doświadczenia; żeś cudzostronny
 rozprostał, dony najexdiat, zebrałny pod tytułom
 świętych. myśli Konfederacyi, za wiare, zwołowi;

ludzi ubogich niezwycię swoją komendę, piękności
mienia i zaszył obnierzyni Bogu i ludzioru ze
szpeciles postępkami. AWP. to który był sprawiedliwy
wzrostę przynowisici, przycyna w taustym czasie
całkowicie pułkownych, w owym czasie Konfederatów
siłko konfederat, wielko Rakus. Ja co do nie odpowia-
dam WPan, że jestem ten sam; ale WPan czy ten jesteś,
o którego mi wyżej rozróżni i rozumiem relacje?

Przyniesi.

Tak jest, ale...

A. Warycki.

Drogi mi na tem, żeby WPan miał mniej pra-
cy, uwolnia WPana w opowiadaniu mi słanu sw-
jego, bo tego drogi z szukania jestem wiadomy. U-
spokój ty WPan ciekawości swojej; co miatesi
za cel, uwolnienia Grabowski, ugodzenia na roz-
tylu ludzi niewinnych w wielu potyczkach, a osobli-
wie pod Białym Stokiem, gdzie miatesi było armat,
tak wielką komendę, żeby się mogło sprawdzić w
zotwierstwie przystawie, że nieślabiżon Moskale
nieznaby warkami porażenac było, a w naj-
więcej zgromadzenia tak wielkich pieniędzy, po któ-
rych u WPana ani zładu nie ma.

Birzynski

Wzajem to wszystko, a znowu wchodzącemu czasu nie-
wiel można bieżać i wielkimi wyzwo-**dom** zastawieć
materij, dopelniając ciekawości Wława w dąkryciu mu
celu mego. Dla którego to wszystko, argumtem, co
Włw mi mówi, a wprawdzie uwolnienie Grabowstak
nastąpiło przez łaskawstwo mego, za które ofiaro-
waniu iustatem sobie przedziwne, albo raczej przez
miłosierdzie, aby ich było oswobodzić, które
co się tyry ułaty były ludzi jak Włw powiada, a
nie winny być ich przestawianiu Moskwy
a ~~na~~ czasie władowemu przystawie, gdzie drwa
rąba, tam śnaski leżą, co do kresu to jest
zbiorek tak znaczących sum odpowiadani, a
któż sobie zjony i to, możesz Włw ztę poznać,
jak ja szereg jestem.

K. Wargacki.

Poznaję to dobrze z czasu Wława, ponieważ Włw
uczy się sobie refleksyą nad tym co mówię.

Birzynski.

Bardzo dobrze ale nam tu jakiś ~~jak~~ prośba
Dziś oddajmy to czasowi, właśnie jest tu do nas
prośba i to, musi ktoś być naszym Włw Do
brodziejowi.

H. Wargacki:

Musi to być jakis ciurczuniec, i chyba Włamu
nie może uwajony.

Birzyński:

Kommu mnie, nie, ale poruczy że musi być ciurczuniec
zinniec a do tego głodny trawiec, to ięły wy kate
i ciwisze: słowo w słowo. Stalkub miasu w Kommu
drie swojej i ci gdy głodni to ciwisłali: przeszedł
szy przeszedł nie, ięły wy katali, mozi kłóren z byh
co w mnie byli.

D. Argent Cour.

A ^{Włamu} Włamu prowinijata niego Dobr., i Kommu
Danta, Włamu Dobr. nie, nie uwajasz w ciurczuniec
cy.

H. Wargacki:

Tak jest nie uwajasz, ale to podobno Włamu
coś był w naszej piechoły na Januły górce po
ciurczuniec, którzy mi dopomogli wywozić srebra
i klejnoty.

D. Argent Cour.

Tak jest M. Dobr. ja to sam jestem który...

H. Wargacki:

Przygromiłam sobie, że Włamu jaędo za muez do
wremicy Kłakos nie inabłaci więcej na 2000th

co tych rzeczach, któreś widzieli, a na estatek nie-
kies, ale coś tego na Włanu nie widzi.

D' Argent Court.

Byłem pełną pod komendą, z ~~Mc~~ Dob. na ten czas
był Marszałkiem, Pan mój, mi uczęszczał w swojej rzeczy.

Birzynski.

W swojej rzeczy, czyż ma to być.

D' Argent Court.

Pracowałem nas wiele Francuzów było pod komen-
dą, Pan mój,

Birzynski.

A co nie prawdę, ja mówię, że Francuz, a
jeden wasz do Diuizji?

D' Argent Court.

Cóż to Dixis mały zwartek? żeby prawdę po-
wieścić, to we wtorek i to u Kapucynów jadłem.

Birzynski.

Jakże nie prawdę, mówię, że głodny, jakimś
małym kształtem przyszedłem pod moją komendę i ja-
kimś Wasz od niej odszedł, w ten mój Wasz obła-
szyć.

D' Argent Court.

Dostatek się pod komendą, pan mój, zaraz
opowiem, jak rabatem klejnoty srebra i złota

i inne kościelne rzeczy, któreśmy wzięli do Mon-
niry, i daliśmy się do Prus, tam sprzedawaliśmy je naj-
lepiej zyskowno, a osobliwie z tych rzeczy które są,
kościelne, przelano nam sobie tylko szpateł, kamie-
ryzowanych, jedną drugą, szeregach i krucyfikach
także, i pojechaliśmy do niego kraju, dlatego że we-
rzy kościelne sprzedawaliśmy w Prusach, bo u
nas we Francji szkodzą na konwercjach i w każ-
dego miasteczku nie było widzieć, a ci są, mi, że
jestem siostrzycem sławnego Kartusa i zna-
lażby tym podobne rzeczy powinniśmy wyrzucić
nie sukcesorem mieszkaniem i śmierci wojna
niego. Kaufman krótko niewiele w Paryżu i za-
przedać w Prusach rzeczy, które choć tamto opie-
daliśmy, bo za 10,000. talarów. Ekwipażowaliśmy się
tak dobrze że się szpady moje tak jedna jak
druga dobrze wydawały, a spytany skąd bym to
miał, odpowiedziałem, że to miałem od starosty
Lyskowskiego za moje usługi, wierzonemu, bo zna-
no humor jego u nas w Paryżu. Dawidem trzy
rok w Paryżu a Dawidziawym się, że się podniósł
Kaufmanna w Polsce, i daliśmy się, proszę pod ko-
mendę pańską, ale.....

Birzyński.

Powiedz mi Was! na co Was do konfederacji wzię-
to, kiedy Was tyle miało bogactw.

D'Argent Cour.

Właśnie chciałem być opowiedzieć moje mieszka-
nie, o to przybywszy tam do Paryża jak mówię,
szukatem dla siebie jakiegoś konfektującego mi-
serii i stało moje, w to tedy uświadomienie obra-
tem wiele wrażenie od domu, ale że w Paryżu
zobacz jak tu w Warszawie wiele kosztują, straci-
łem tedy w półroczu moje, gardło, a w dru-
gim półroczu w pierwszych kwartale straciłem
szpatek, brylantową, w karty przegratem połowę je-
dną, a drugą, przemianowatem, zostatać mi nie
było szpada złota i krucifixa takiego. Krucifix od-
dalem bratu mojej kochanki, który był kanoni-
kiem, a z szpada, ukradziono mnie. To tedy gdy mi
się trafiło, powiedziałem się o konfederacji w Polsce,
i że tam byłem dancem, zaraz oficerem zostałem. W
mojej tedy polce, jechałem ruszyłem z Paryża, moim
tatem było dążyć, jaki był moim wyjątkiem, to o chłopcach,
to jeszcze gonić bo o głodzie, bo o szelagach nie miałem,
mimo to Wiedeń spotkałem się z dziewczyną moją.
Którego premoniatem imienia, a ten był J.M., Pan

Poltwa, zachwyciło mi, gdzie go znalazł, bo, pro-
poradnie jałowego, przygotowany się z nim, spyta-
łem go, skąd i gdzie jechał. Odpowiedział mi, że jedzie
z Polki i pod komendy Bierzynieckiego, i niewiem
wiesz, trochę nieszczęście brać. w którym jest, a le-
ży, ci tam, iść, będziesz się, tak miał jak ja al-
bo lepiej, dobie tam, bo à la confédération wszystko
w tej konfederacji chodzi. Ja ci się przysięgam, że
więcej niż umiałem, je polski tylko / Konfe-
deracja, gada, wież go / tak ten zegarek kilka
tyśący ludzi, konie, wszystko to bym tytułem
do mnie przyszedł. Pokładzany tedy samowolnie
umiałem przysięgam, mi już kilka się z Mosk-
lami, ale nabyła majątku i bogactwo, które
widziałem u niego, mniżej Tęczy, spotykał
luterskiego przykrota jałowego na koni dobieg
przygotowany się z nim pytał, go jak Dawido
Bilski, ten mi odpowiedział, mił dowie, ja mi sol-
przypomniał, wie przysięgam, na konfederację,
gada, wież go. Wyprytność mi się skąd i gdzie
jechał, ja mi powiedziałem, na sturka, ten mi do-
stał kilka, ireskich i daje mi iść, ja wbyrza
wsię, iść go w przystaw polu spotykałem, zci-
gnąłem go z konia, zaczętem wołać: na konfeder-

racya, gada! przybiegłem do Bielska, tam nie
długo bawiąc umknąłem na Białą, własniemi
moję szczęście spotkałem Włosa jadącego od Pol-
skarbiogo przez tego Koronnego. Włosa, parada któ-
ra przy Państwie była, chciała mi tego konia odebrać,
szczęściem Państwo się objawiało, spytał mnie co to za ciek?
wszystcy na mnie wstali szpieg, Jasnemu Wielmożny
Państwu, trzeba go powiesić, konia ma Dobrego, do-
bre, co się koniu dostać, zda się pod hurara, już
tedy śmierci nie było przed oczyma i nie widziałem
co się stało z nim dołgał zgię, zgoda na ten się
skorzyło, z nim konia stracił tego, a Słomę mi
drugiego. Państwo mi przyjął za porucznika, ja
się dopominał o konia, abym mi Włosa karał
oddadł, ale Piotrowski rotmistrz powiedział, nie
możesz porucznika, można go zmienić, tak
ja, zawiadawam, ruszyliśmy własnie w polską,
granicę na 3^{ci} dzień jedzie szlachciz koniemi.
wózem, karzeł z nim się ponosił, wzięliśmy
mi konia, narzucił z lica, dobre mi ta mia-
na wyszła, bo wart był # 30. a mój 4. cedow.

Birzyński.

Jakże był ja wtenczas, nie pamiętam tego?
d' Argent Cour.

Jakie nie był Wian i wresze ten szlachcic.
przyjeżdż do Paua, Dopominając się i konia; w
tym jego furman do niego się zareklamował; powie.
Dział się ten szlachcic wiecie z sobą, 14000 # za
granicę do Depozytu. Adjutant Wianu przyjeżdż
do niego aby przyjechał do WPaua jako przyjechał
z wesołą, miłą, i skora wieściem N^{ym} Paua
człowiek się pytał czy prawda że wzięte konia, ja
na to nie odpowiedziałem; pokazałszy Wianu
że mam mu coś powiedzieć, wyszliśmy. Bytem
mu tedy ten skarb, który niespodzianie nam wpadł
w ręce, WP nie poratował wglowu i karate mi do-
wodzić mu że jest szpieg. Ja tedy umiałem roz-
mijać, idąc, Pau szlachcica karał wzięci wa-
ryst, zamknęli tedy szlachcica a my z pomocą
poszli: znalazłszy Depozyt, wzięliśmy go, a
szlachcica wyprowadziliśmy jak szpiega powiesić
WPau karał, a do tego.

Bierzyński.

Prawda przypominam sobie, że było pod Helan.

D. Argent. Cour.

Bytem fałszywym panem, kiedyś regarkie ze-
stawa, przeciwnie ze szlachcikiem; szlachcic z kuf-
rowo wyjmował, że się WPau patrzył śmiać, i mó-

...wielki się Francuz zignor. ja tedy nie byłem
się z Moskalanami i razi, boimy się tylko przy-
kufła siłwali; zebrałszy 2000 pojebaleni narad-
z. pod Gathuttone, kiedy drudzy Francuzi przy-
jechali, nawet mi nie przyszło przewrócić się
z Wauru.

Birzyński.

Pracowa czy Gajda jadł przypominam sobie,
wszakże się zowie D'Argent Court

D'Argent Court.

Tak jest Mości Panie.

Birzyński.

To wielka szkoda, że naszymi rozprawami pa-
wano. Ktoś przeszkodził, a to wolę, Poniniski, ale kto
z nim więcej, nie wiem.

H. Wargacki.

Ten Polak jest to Arcymistrz.

Birzyński.

A ten po francusku?

D'Argent Court.

Jest to Ryckowski, czy go MP nie znał?

Poniniski

Wracaj więcej tu wesołej jak w Warszawie, ile
otłowiekowi bez pabudnienia, dzielono przez nikogo

nie widać.

Pychtowski.

Jak to nie? oto brach siedzi w tej, albow. jed-
nego poznaje, między niemi Francusa niejakiego
P. Argent. Cour. to mój dobry przyjaciel.

Poniriski.

Dziwno mi, że go tak nazywasz, czy nie u-
miesz po francusku, wszakżeś to jego prawdzi-
we prawdziwe imię.

Dziwnowski.

Ha, ha, ha, co to Dziwnego ja sam bym wszedł
w ^{przyjaciela} ~~ciężko~~, bo gdybyś Włosa Młot chciał uszy na-
słuchać, to byś Włosa Młot nie co innego u-
słyszał, tylko zimny filut, a jeszcze można
gorzej; ale ja uważaj, Adze Wargarkiego pomi-
dzy tymi trzema.

Poniriski.

A ja Birczynskiego można było nazwać, to się ja-
kobieliu dobrze obrała, kłaniau Włosa.

Birczynski.

Przypominam cię Tacie Włosa Młot

H. Wargarkiego Dziwnowskiego)

Nam honor; ja przypominam cię przyjacielu jego.

Waniam.

Dziadoski.

Rychtowski.

Jak się masz Młoci Panie D'Argent Cour?

D'Argent Cour.

Bardzo zdrow, ale nie bardzo dobre, proszę nie
rekomendować takiej kawy, wszakże nie masz te-
mu pierwszemu roku, łacy ludzie nie jak ja po-
trebują byli.

Poninski (do Bierzyńskiego).

Jakże się masz Mospanie Bierzyński, czyś popta-
ł to, tem ci kazał przez Sąd Konfederacji, czyś po-
wraził to, coś brat, wygląda przyjaciela, wszakże
jeś to nie ze złego serca robiłem, powiedz co
tam o nimie mówią, wszakże ze wsi przy-
jechał?

Bierzyński.

Znam ja tę kaskę Włkiej Młoci, ale coś kłoda, nie-
chaj było nie mogło, ludzie co przyjdą, po kas' stycie
tem o Włkiej Młoci nam wieści nie honoru przeprosić,
niechaj nie uraził moją prośbę, wkrótce opri-
wiadam. Byłem o Sądku na jarmarku, tam zwi-
sartem jednego z Delegatów bywających, tak mi
tam zlać się skonał, pniechodzący, za te nowe Konstytucje

je było wieborak zrywać umiark, w ten ja
 ulistowawszy się upadłem poniżej zajął się zła-
 chę i powołem rozbrać, on w ten, zaważam
 się eksplikować a Młoty Młoty obwiniać. Młotów
 Młotów (Dobrodzieje) a co ja w ten Xie Ponir-
 ski z Drewnostkiem i innymi tego wszystkiego
 go urobić, a my musimy czytać, co oni nam
 karali, widząc tedy zważając że przysięgi
 Ekuzę i mówili: Wzbyśmy tych karaliw
 dostali, tobyśmy ich zapewne żywo nie puści-
 li.

Ponirski.

Jak to ten Sarek nie za kordonowaniem?

Drewnostki.

Nie nie wiem, nie pamiętam, jak sobie przypo-
 minam to nie, bo nam nie nie dam za niego.

Ponirski.

Szkoda, ~~brza~~ było go i darmo oddać, kiedy tam
 tak zajął się besty.

Rychtawski.

Moi Panie Birzyński, powie mi ten Młoty, co
 tam mówią o Rychtawskim, co się w Czersku
 przebiega, bo bym nie dawno, wrócił to niej przy-
 jaciół.

Birzynski.

O kogo to, u Rychtowskiego się WP. pytasz.

Rychtowski

Tak jest.

Birzynski.

Co za tego szlachta Siwacki Proci, że
się pozbył i zatył murem ziemni ziemni
i się takim kanałem parazyta.

Drewnowski

Dacie mi, dat.

Rychtowski

Tajny pokój temu dyskursowi, wszak wiesz
Wła. Mówi powini to przejechać. Jemuś
nam nie nie pomaga, pozebrajmy Jemuś
scioś.

Ponirski.

Radzie zdrowi nie przewiadają.

Rozmowa IV.

Ponirski, Rychtowski, Drewnowski, Di-
bel.

Ponirski

Rozgiewać Rychtowski, Birzynski, trzeba do
równa jego prostocie, to jest bez edukacji.

Rychtowski:

Nie jak mówią, że jest tak, ale Tajny Senat
pochy, ja sobie przypominam, ramiejszy dyskurs
i własnie będzie na obiedzie słyszałem że Król
Pruski, zabrał ma więcej krajów, niż się to nie
utrzyma.

Poniriski:

Dawno ja to wiem, dlatego rad bym Państwu
stwo spudat, bo to każeć pro tym.

Rychtowski:

Tak to każeć pro tym, przecież to Państwo
stworzone więcej niż 40000 talar.

Poniriski:

Naarenduff, ci go za to sam, byłoby go
pieniędzy, a jeżeli Państwo za lat 6, kto więcej
ci go nie wypię.

Rychtowski:

Pravdivo go bym miał, tobym się bynaj
mniej nie wzdrygał, jakżeś może być, re-
by Państwu tak mało prynci miało?

Poniriski:

Nie wierzyć temu, gdy nie chcesz mieć
stać mi wierzyć, Tak ja sądzę, ale się

brzydkie, osukał. Proszę Wł. wierzyć mi, że ja
nad two serdecznieboleję, jak sobie przypominam
i nie masz szczególnego jak Drewnowski
był, a teraz sobie ze skarbu wyrobił, a co ja to
doświadczałam, iż nie masz nic przystojniejszego,
jak gaudere titulo sine vitulo.

Drewnowski.

Zartujesz sobie Wł. a co ci ze mnie, ale to
coś za ryd cudzoziemski idzie, ale miejże
Wł. Diabeł.

Diabeł.

Upadłam do nog Wł. a co ci na usługi.

Poniriski.

Dawnoś tu przyjechał

Diabeł

Godzin 4.

Poniriski.

Co tam powiesz nowego, nie obawiaj się tu
nikogo; bo to u mnie wszyscy affidowani
przyjaciele.

Diabeł.

Król Pruski bierze kraj więcej a ja Wł. a
Młody przywiózł kamień a tata a Wł. a Drewn.

rowskiemu 12000#.

Rychtowski.

Co to jest, czy nie jakaś nowa robota, a dla
mnie nie ma tam nic.

Diebel.

Nie masz, bo to za drogi i niewygodny jest.

Poniriski.

Baron, ci radzi przyjechać, może tedy
z nim iść do siebie do miasta, Dieb
siadaj ze mną.

Rychtowski.

Wiesz, kogo bardzo bytoby to i nasz Konteslowa.
No, gdyby nam kto powiedział, że Kaniński
iście przyjeżdża i wziąłby go na Sulec
iście, zegnani ~~W~~ Mość Adieu.

Poniriski.

Radz odwiec.

Drewnowski.

Zegnani i ja się Kocham Rychtowski, szkoda mi
ci, żeś sobie nie umiał myśleć, straciłeś
pieniędzy nieś za darmo, coś za darmo
iście, i to podobno wiele wydać a nie podobno
nieś za darmo iście, jak mi to widać za darmo.

Rychtowski.

Spodziewać się tego, że przyjdzie nam; Ma-
le parta i da, do parta, a do tego radby
i serca, żeby się sprawdziło przypowie:

Gaudium est miseris socios habuisse doloris.

